

WSPÓLNA PRACA

== Tygodnik poświęcony sprawom Ziemi Łomżyńskiej. ==

PRENUMERATA:	A D R E S:	OGŁOSZENIA:
Rocznie rb. 4	Łomża, ul. Dworna, d. W. Kozłowskiego.	Reklamy: 1/1 strona . . . rb. 16
Półrocznie rb. 2	Redakcja i administracja otwarte	« 1/2 « . . . rb. 8
Kwartalnie rb. 1	codziennie od godziny 3. do 5.	« 1/4 « . . . rb. 4
Numer pojedynczy kop. 10.	po południu.	« 1/8 « . . . rb. 2
		Drobne — po kop. 3 za wyraz.

Samopomoc społeczna.



Autokontrola jest koniecznym warunkiem rozwoju każdego żywego organizmu społecznego. Sumienna bowiem, trafna, a przede wszystkim bezstronna ocena sił własnych pozwala nam należycie rozwinąć działalność gospodarczą, jak również unikać całego szeregu zgubnych pomyłek. Z powodu braku planowości w dzisiejszym gospodarstwie zbiorowym, taka autokontrola odbywa się zwykle przygodnie, a najczęściej w krytycznych, przełomowych chwilach życia danego narodu. W szarym codziennym swoim życiu społeczeństwo ogranicza się do stwierdzenia swoich potrzeb, w miarę intensywności których, mniej lub bardziej energicznie domaga się ich zaspokojenia. Wspólność potrzeb zrodziła gospodarstwo zbiorowe, które, przechodząc u różnych narodów rozmaite stopnie ewolucji, przybrało wkońcu formę najdoskonalszą pod względem organizacji — gospodarstwa państwowego. Organizm zatym państwowy jest wynikiem dążenia do możliwie najzupełniejszego zaspokojenia potrzeb zbiorowych, on też, jeżeli ma być żywym, potrzeby te winien zaspakajać.

Są jednak społeczeństwa, z których jedno z tego przywileju wyższej kultury nie umieją, a drugie nie mogą korzystać — a wówczas? Wówczas organizm, nie dostarczając soków odżywczych komórkom, z których się składa, zaczyna zamierać i wkońcu znika z powierzchni ziemi, by ustąpić miejsca nowemu silniejszemu życiu. Jest to prawo nieubłagane, nieczułe na piękny frazes i giest dumny, na kwilenie bezradne i upadlającą bierność.

Mówiąc o naszym społeczeństwie, dla dosadniejszego uprzytomnienia jego obecnego położenia, chętnie uciekamy się do porównań i zapewne w celu, rzekłbym, wychowawczym, stawiamy za przykład Niemców, Francuzów lub Anglików. Moim zdaniem porównania te, ze względu na zasadniczo odmienne warunki bytu narodowego, są nader nieściśle i dla tego zapewne tak słabo wpływają na zbudzenie w naszym społeczeństwie uśpionej inicjatywy.

Warunki, w których istnieć i rozwijać się musi nasze gospodarstwo, są rzeczywiście wyjątkowe, i dlatego najzbawienniejsze recepty, importowane z za granicy, nie są w stanie zaradzić złemu. Wyjątkowy stan wymaga odpowiedniego środka, a tym jest — samopomoc społeczna. Dumni ze

swych sił życiowych Amerykanie, stosują zasadę samopomocy w pedagogice, wychowując pokolenia silne, odporne na przeciwności losu. Dla nas czasy kształcenia się minęły bezpowrotnie, obecnie tylko praca wytrwała, najbardziej samodzielna, jest w stanie zapewnić nam egzystencję.

Szereg doświadczeń nauczył nas cenić pracę, brak nam jeszcze tylko samodzielności. To właśnie stanowi główną przyczynę naszej niemocy ekonomicznej, ujawniającej się aż nadto jaskrawo w każdym decydującym momencie naszego życia zbiorowego. Czyż mam przypominać osławiony bojkot towarów niemieckich? A kwestja żydowska, która wyprowadza z równowagi najbardziej zrównoważone umysły?

Ongi z szaloną butą trwoniliśmy siły niepomni jutra, dzisiaj, wstyd wyznać, marnujemy siły w apatycznym osłupieniu, drżąc przed zagadkowym widmem przyszłości. Czas już najwyższy zrozumieć, że nasze jutro to my sami, to pokolenia, które wychowamy, to owoce naszej twórczości narodowej we wszystkich jej dziedzinach. Aby jednak ta twórczość była owocną musi być przede wszystkim planową i tu właśnie nasuwa się praktyczne rozwiązanie kwestji: samopomoc we wszystkich dziedzinach działalności gospodarczej i możliwie najracjonalniejsze stosowanie tej zasady przy wychowywaniu nowych pokoleń. W myśl tejże zasady, z chwilą kiedy stwierdzamy jakiś brak, jakąś potrzebę, której zaspokojenie ma stanowić o naszym rozwoju, nie wolno nam bezradnie oglądać się na coś i na kogoś, ale po należytej ocenie warunków i sił, jakimi możemy rozporządzać, winniśmy niezwłocznie przystąpić do pracy, której rezultatem będzie wypełnienie danego braku.

Innym razem powrócę jeszcze do tego tematu, wówczas postaram się przedstawić zasady, na jakich mają i powinny powstawać i rozwijać się różne instytucje, tymczasem zaznaczę, że najlepszym miernikiem sił i potrzeb społecznych, najskuteczniejszym czynnikiem, reagującym na rozkład i upadek ducha zbiorowego, jest zdrowa i racjonalnie zorganizowana opinja publiczna. Wogóle, a w naszych warunkach w szczególności, opinję tę najgodniej reprezentuje prasa. Niezależnie od zabarwienia i obozów, którym służy, prasa polska zyskała sobie szacunek i uznanie nawet u swoich przeciwników. Pisma nasze uczciwie wypełniają obowiązek obywatelski i nie ich to wina, jeżeli zadaniu nie zawsze sprostać mogą. W prasie znajdujemy odbicie całokształtu życia intelektualnego i gospodarczego całego kraju, szczegóły jednak, dotyczące życia prowincji, z konieczności pozostawiane są własnemu losowi. Okoliczność ta jest przyczyną powstawania prasy prowincjonalnej, której zadaniem jest nie konkurencja, ale uzupełnienie organów społecznych, odbicie jaknajwerniejsze warunków i potrzeb danego ogniska gospodarczego.

Znaczenie organu prowincjonalnego jest nader doniosłe i zostało należycie ocenione przez wszystkie kulturalne społeczeństwa, a doświadczenie wykazało właściwy zakres działalności. Życie prowincji, szczególnie bardziej oddalonej od większych ognisk kultury umysłowej i gospodarczej, posiada tyle odrębnych właściwości, tyle swoistych potrzeb, że musi być rozpatrywane osobno, przyczem, ze względów praktycznych, przedewszystkiem winny być uwzględniane najistotniejsze jego strony. Racjonalne zorganizowanie opinji publicznej, usystematyzowanie wysiłków ogółu, to pierwszy, najważniejszy krok na drodze samopomocy społecznej.

Zostawmy politykę mężom stanu, sami zaś weźmy się do beznamietnej, intensywnej pracy twórczej. W tym miejscu niechaj mi przebaczone będzie krótkie, lecz ważne ostrzeżenie: jeżeli sami nie możemy się zdobyć na wysiłek samodzielny, to umiejmy, w zrozumieniu własnego interesu,

korzystać z każdej dobrej inicjatywy; w bezmyślnej krytyce dla krytyki, powodowani karygodnym w naszych warunkach uprzedzeniem osobistym, nie utrudniamy przynajmniej pracy, do której sami nie jesteśmy zdolni, a z owoców której mamy wszyscy korzystać. Najtrudniej pokonać własne, wielkimi spotęgowane nalogi, pokonajmy przestarzałe przesady, nieuzasadnioną często niechęć wzajemną i niedowierzanie. nauczmy się cenić nie ludzi, lecz ich dzieła, a wówczas w poczuciu własnej siły moralnej przestaniemy obawiać się upiorów przyszłości.

Feliks Beczkwicz.

Jan Zakrzewski.

O szachownicy.

Dzisiejsza Łomżyńska gubernja obejmuje w swych granicach prawie połowę (600,000 morgów) wszystkij ziemi Królestwa Polskiego, znajdującej się w posiadaniu drobnej szlachty, zwanej również szlachtą zagonową.

Nazwa ta właśnie stąd powstała, że drobny gospodarz rolny-szlachcic, dziedziczący swą gospodarkę z dziada pradziada, użytkował ziemię, podzieloną nie na foremne morgi lub włóki, lecz na wydłużone działki, nieprzenoszące zwykłe szerokości zagona, to jest dwóch sążni. Stąd nazwa: szlachcic zagonowy, dla odróżnienia od szlachcica włókowego lub folwarkowego. Dawniej ta nazwa była właściwą, gdyż działki te wynosiły szerokość zagona. Dzisiaj zaś, wyposażając dzieci ziemią przez szereg pokoleń, szlachcic zagonowy doprowadził ten swój zagon do takiego zwężenia, że gospodarka na nim, nawet jakakolwiek, jest niemożliwa, a bytowanie takiego zadrobnicznego szlachcica, już coraz częściej jest dzisiaj nie do zniesienia. Widziałem w roku bieżącym we wsi Rostki Daćbogi w powiecie Ostrowskim taką działkę ziemi ornej, której długość wynosi przeszło wicistę, a szerokość od 12 do 16 cali. Rzecz nie do wiary, nad wyraz smutna, a jednak prawdziwa. A ileż jest takich wiosek w tym polceńniu! Czyż nie nazwać tego zbrodnią, gdy rolnik tę matkę-ziemię, karmicielkę całego narodu, pozostawia w takim zaniedbaniu? Słusznie więc, gdy ta matka-karmicielka odmawia ze swego łona chleba dla takich wyrodlonych dzieci. Poznaliśmy jednak swój błąd te dzieci: już od lat dwudziestu bez mała, czując, że im się ta ziemia, w takich wązkich działkach posiadana, z pod nóg usuwa, pomyśleli nareszcie o ratunku...

Spróbowano więc tu i owdzie kilkadziesiąt ziem-ków, półtoraków i zagcnów, jedną gospodarkę stancwiczych, w jeden lub we dwa większe kawały ziemi. Nie patrzono na to, że kawał ten będzie zbyt wydłużony, że będzie nieforemny, w jednym brzegu wydłużający się, jak igła, a w przeciwnym naćmiennie szeroki, tworzący jakiś kliniasty skrawek. Potwierdzono cdatki do polnych działów, cdatki do łakowych i t. d. Gdy jednakże gospodarka nawet na takich nieudolnie wyprowadzonych podziałach przyniosła w niedługim czasie znaczną raćwycę, nie licząc wycęd i przyjemności, niezranych cdat rolnikowi pracującemu na szachownicy, i gdy ta wieść o „większej korzyści z roli“ w ten sposób pociełrej, racznie stwierdzona, obnieła się po obszarach ziemi Łomżyńskiej przez drobną szlachtę zamieszkałych, — poruszyli się tysiące drobnych rolników (przeszło 30,000 gospodarstw). Wszyscy oni zapragnęli powiększyć te „korzyści z roli“ i, zam-

knawszy oczy na wszystko, przejść na tak zwane kolonje. Ale od chęci do czynu jakże daleko! Chcąc wziąć dla siebie dobre miejsce na kolonję — trzeba uszczuplić tego miejsca sąsiadowi; ten zaś dobrowolnie nie weźmie gorszej ziemi za lepszą. Któż może pogodzić te sprzeczne interesy nie dwóch, ale kilkudziesięciu nieraz zainteresowanych gospodarzy w jednej wiosce? Wobec zaś braku odpowiednich instytucji, tę rzecz traktujących, od korony wyznaczonych, braku specjalistów techników, wobec braku oświaty u zainteresowanych, a natomiast nadmiaru złych instynktów, na ciemnocie wybujałych, powstają zwykłe przy zcalaniu przeszkody, które o tyle spaczyc mogą pierwotny zdrowy impuls zcalenia, że rezultaty, narazie dodatnie, później ujemnymi okazać się mogą. Dlatego to dzisiaj we wszystkich zakątkach ziemi Łomżyńskiej, obsiadłej przez szlachtę zagonową, słyhać powszechnie jedno pod tym względem życzenie: „żeby jaknajprędzej przyszła przymusowa kolonizacja“. W tym życzeniu wyczuwa się skargę na te wszystkie okoliczności i braki, o których wyżej. Skarga ta skierowana jest nie tylko przeciw szachownicy. W niej mieści się i otawa złej kolonji, jaka spodziewa się ewentualnie cęcać każdy drobny rolnik z szachownicy, dzięki tym samym wciąż, wylicznym brakom, które być może będą usunięte, gdy litera prawa zacznie pod tym względem obowiązować. Bo dzisiaj nie powinno nas już straszyc widmo szachownicy. Lata jej pancwania policzone... Dzisiaj należy ten żywiołowy pęd do zcalania ziemi ująć w takie łożysko, nadać mu taki kierunek, ażęty z jednej strony nie miał charakteru hamulca i nie powstrzymywał w zaręku samego zapoczątkowania (inicjatywy), z drugiej zaś strony, żeby robota zcalania była na przyszłość prowadzona celowo i z uwzględnieniem wymagań racjonalnego w takich gospodarstwach rolnictwa. Dziś więc jest najwyższy czas rozstrzygnąć pytanie takie: czy zaraz korzystać z żywiołowego rzpcęu mas do usuwania szachownicy, zamieniając ją na trochę więcej wygodną formę władania w 5—6 działach, na których gospodarka daleką jest od elementarnych wymagań rolnictwa, czy też przystępować do roboty wówczas dopiero, gdy zainteresowani zgodzą się na taką racjonalną konfigurację ziem, jaka im wskazana być może przez wybranych przez nich samych sędziów polubownych, pod których dyspozycję aktem przed rejentem zeznanym wszystkie ziemie swoje do urzędzenia oddają? To pytanie jest wzięte z życia. Stawiane jest dzisiaj przy spisywaniu aktów rejentalnych przy każdym niemal zcalaniu. I gdy jedni z zainteresowanych zachwalają zebranie ziem w jedną obwodnicę, inni za nic na to się zgodzić i formalnie zapisać nie chcą. Dopiero umiejętnie upozorowane ukrycie tego pytania może pogodzić te dwa stanowiska, od-

dając rozstrzygnięcie tej sprawy wspomnianym wyżej sędziom polubownym.

Na te więc dwa sposoby załatwienia sprawy zcałania, dzisiaj już najaktualniejsze, zwracam uwagę każdego, komu dola naszego ludu rolnego leży na sercu, a w szczególności uwagę tych pracujących z serca i z miłości, którym wioskowe gromady drobnych szlachci-

ców zagonowych zaszczytną władzę sędziów polubownych nad własnymi swymi chudobami przez akt rejentalny powierzyły.

Niech się wyłoni dyskusja, niech starcie zdań wyświetli sprawę na pożytek drobnych rolników — a co z tym idzie — na pożytek krajowi.

Dok. nastąpi.

Stach Konwa — polski Tell.

Był wolnym obywatelem Rzeczypospolitej kurpijskiej — pierwszy na obszarach Polski wódz — chłop, zginął za wierność zaprzysiężoną królowi i za wolność ludu.

Te słowa wyobrażamy sobie wyryte na szczytowym kamieniu mogilnego kopca, który w przyszłości dumny lud Kurpiów, wsparty udziałem wszystkich braci włościan i wszystkich wogóle synów naszej ziemi, nieomieszką usypać nad cichą dziś leśną mogiłą Stacha Konwy, którego imię dźwięczeć będzie przez wieki nieśmiertelnym symbolem bohaterstwa ludu.

Coś niby polski Tell, niby chłopski Żółkiewski. «Hasło jest między nami o tym Konwie» wciąż — wyraża się przepięknie lud okoliczny: szkoda tylko, że poza tym hasłem, które samo przez się jest najlepszym, bo w sercach ludu wiernego przez 175 lat smutnej historii nie zniszczonym pomnikiem, niewiele więcej mamy o nim wiadomości nad niesprawdzone podania.

Nieznana nam nawet data tragicznego zgonu. Nim skrzętnie poszukiwaniu historyków rzucić pełniejsze światło na tę bohaterską postać, dzielimy się z czytelnikami „Wspólnej Pracy” szczupłą wianką szczegółów, jakie udało nam się skupić w pośpiechu pracy powszedniej, ku innemu skierowanej zadaniom.

Kiedy w roku 1702. przeciągały przez puszcze Myszyniecką najezdnicze wojska szwedzkie pod wodzą samego króla Karola XII., Kurpie, zorganizowani napręde, stawili dzielny opór w okolicy Kopańskiego Mostu. Kopański Most to dziś nazwa wioski pod Myszynicem; wówczas jednak musiał tam być rzeczywisty most na Rozodze, skoro znana po dziś dzień piosnka kurpijska o tym wypadku zaczyna się słowami: «Na Kopańskim Moście stali dziwni goście». Oddział szwedzki został zniesiony doszczętnie, ledwie zdołał się ocalać sam król z dwoma towarzyszami: pułkownikiem Hornem i powiernikiem Piperem. W tej tedy już bitwie odznaczyć się miał męstwem i przytomnością umysłu młody natenczas Stach Konwa. Podanie przedstawia nam go w owych wydarzeniach jako młodzieńca, który mógł mieć lat około dwudziestu, z czego wnosićby należało, że urodził się za Jana Sobieskiego, mniej więcej około pamiętnego roku odsieczy wiedeńskiej 1683. Pochodził ze wsi kurpijskiej pod Nowogrodem. Wiesz ta sąsiadowała z szlachecką*). Nie mogąc znieść pieniactwa szlachty — sąsiadów, którzy go trapiли wiecznymi procesami, ojciec Stacha poprosił zwierzchność bractwa bartnego, aby mu wyznaczyła «bór», to jest kawał puszczy królewskiej, gdzieś głębiej w lasach. Przychyłono się do tej prośby i wyznaczono ojcu Stacha «bór» pod Myszynicem, w odległości jakoby mili od tej stolicy wolnego ludu. Być może, że tutaj dopiero ojciec wslawio-

nego później dowódcy, zajmując się przynajmniej z początku, bednarstwem — został od swego rzemiosła przezwany Konwą. Nie jest bowiem wykluczonym, że przesiedlenie się jego było prosto ucieczką z okolic podpuszczaniskich, gdzie warunki bytu po spustoszeniu szwedzkim stały się nieznosne i wielu chłopów, częściowo nawet szlachtę zagonową, skłaniały do wychodźstwa w głąb puszczy. Zbieg radził sobie jak mógł: w danym razie Konwa — ojciec pomagałby sobie z początku rzemiosłem, w końcu mógł dostać «bór». (Por. L. Krzywickiego „Kurpie” w Bibliotece Warszawskiej z roku 1892. t. IV.).

Być może, że do dzisiaj żyją tam potomkowie i spadkobiercy tego wielkiego imienia. Na wdzięczność ogółu zasłużyłby każdy, kto by coś stanowczego mógł o tym donieść redakcji «Wspólnej Pracy» lub Zarządowi Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego w Łomży.

W «borze» tym pod Myszynicem dojrzewał i męził Stach Konwa, zyskując sobie rozumem i obywatelskimi cnotami rosnący wciąż mir i szacunek u Kurpiów, którzy go wreszcie wybrali na ławnika. Gdy zaś po śmierci króla Augusta II. r. 1733, wybuchła walka o tron Polski, Kurpie oświadczyli się za Stanisławem Leszczyńskim i przysięgli mu wierność. Wojska rosyjsko-saskie wystąpiły w obronie Augusta III., dla którego wnet zniewoliły całą Polskę, prócz Kurpiów. Ci zorganizowali istne pospolite ruszenie, na czele którego stanął Stach Konwa.

Długim pasmem kilkoletnich bojów rozbrzmiewała odtąd nieprzejrzana puszcza. Dzielnych Kurpiów wspierała rada i pieniędzmi m. in. stronnicy Leszczyńskiego z wojewodą Tarłą na czele, oraz oddziały pozyskanych teraz przez Leszczyńskiego posiłków szwedzkich. I kto wie, jak długo jeszcze przeciągałyby się były te krwawe zapasy i jaki dalyby wynik, gdyby nie zdrada Szwedów. Na samym skraju puszczy od strony Łomży, w miejscu, które do naszych dni zachowało nazwę „Rycerski Kierz”, pod Jednaczewem, przyszło do morderczej bitwy. Wojska sisko-rosyjskie przalyły Kurpiów muszkietami, dziesiątkując ich szeregi, aż z głębi puszczy wynurzył się zastęp Szwedów, oddawna już oczekiwanych sprzymierzeńców. Judaszowe przymierze! Przekupieni widocznie Szwedzi runęli zmęczonym ostatkom Kurpiów na karki i w pień ich wycięli, wodza zaś Stacha Konwę żywcem pojмали, w nadziei pozyskania go dla stronnictwa Sasów. Gdy Konwa jednak o żadnych układach nie chciał słuchać, powiesili go na miejscu na sośnie, obok której też ciało jego zostało pochowane, niewiadomo: przez wrogów, czy też po ich odejściu rękami swojaków. O dalszym oporze nie było mowy — nowe panowanie i nowy król został Kurpiom narzucony, potwierdzając, jak wszyscy poprzednicy, ich stare przywileje samorządu bartnego, który przetrwał do roku 1801. Rok ten oznacza datę zniesienia bractwa bartników, datę zglądzenia wolnej Rzeczypospolitej kurpijskiej przez rząd pruski.

*) Takie stosunki sąsiedztwa leśnych niegdyś osad z wsiami szlacheckimi są szczególnie częste w obrębie parafii i gminy Małego Plocka w powiecie kolneńskim. Notujemy w szczególności dwie BUD: Budy Złazne przy wsi mieszanej Rakowo-Zalesie i Budy Kozłowskie obok szlacheckich Mściwinów. Wyraz Budy oznacza tu dawny obszar leśny, na którym dokoła pierwotnych osad leśnych („budy”) utworzyła się wiesz czy osada. Tam więc najwłaściwiej było poszukiwać gniazda Konwów. W rachubę wchodzić mogą także kęty obok szl. Cwałin.

Z powodu zapewne spóźnionego wydania pierwszego numeru „Wspólnej Pracy“, gdzie był odnośny komunikat, na wycieczkę Krajoznawczą do Jednaczewa nie stawiał się nikt prócz dwóch kierowników. Tym większą wydaje nam się potrzeba ścisłego określenia miejsca, aby każdy mógł trafić.

Zebrane szczegóły zawdzięczamy w znacznej mierze życzliwej uprzejmości p. nadleśnego Franciszka Chelmińskiego, który jest troskliwym stróżem pamiątek przeszłości, spotykanych na terenie powierzonych jego pieczy lasów.

Główny cel niedosłej wycieczki, mogiła Konwy, znajduje się w najmłodszym zagajniku lasu Jednaczewskiego, tym który się kończy pod leśniczówką. Ta część lasu nazywa się „Rycerski Kierz“, obok którego po stronie południowo-zachodniej, czyli lewej idąc od Łomży, biegnie równolegle podmokła łąka, zwana Rycerką. Tuż ponad Rycerką, samym skrajem Rycerskiego Krzu, idzie droga, zwana Ciemną, równoległa do drogi głównej. Obie te drogi połączone są trzecią, Nastawicową, która stanowi granicę między pierwszym najbliższym Łomży chojnikami, a Rycerskim Krzem. Idąc tą Nastawicową ku Rycerce, znajdzie się mogiłę Konwy po prawej ręce tuż pod przecięciem się jej z Ciemną. Nie jest to właściwie już mogiła, tylko jej ślad raczej, lekkie wzniesienie terenu, na nim 7 sosniaków. Kiedy przed paru dziesiątkami lat stary las tu wykarczowano, ziemia na Rycerskim Krzu była przez szereg lat orana, skutkiem czego drogocenna pamiątka została niejednokrotnie naruszona pługiem, pomimo ostrzeżeń i nawoływań ze strony niektórych osób świadomych rzeczy. Cofając się od mogiły wzdłuż drogi Nastawicowej na 10 kroków ku drodze głównej, natkniemy się na lekkie zagłębienie z młodziutkim, parorocznym sosniakiem w środku. Według podania miejscowego jest to ślad wykopanej tam przed ponownym zagajeniem Rycerskiego Krzu starej sosny, na której Konwa podobno został powieszony. Dzisiejsi mieszkańcy Jednaczewa pasali pod tą sosną konie i pamiętają jedną na niej dużą, silnie konie drodze obwisającą gałąź. Inne stare drzewa wśród Rycerskiego Krzu, to parę dębów około 200 lat liczących. Mogiły więc i one w młodości swej być świadkami przełajającej egzekucji. Byłyby one zarazem tłumaczem nazwy terenu: w czasie morderczej bitwy na skraju puszczy podrastał młodziutki laszek, dąbrowa, kierz. Tu Kurpie tarczą piersi chcieli wojskom nieprzyjacielskim zagrozić wstęp do puszczy. Wiele mieszkańców Jednaczewa opowiada, że pasając tu niegdyś konie, widywali po północy postać mieszącą ogień w jakimś naczyniu i posuwającą się z tym naczyniem w stronę dębu, gdzie zniknęła. To szlachetny duch wskazywał może na ogień swego serca i dąb wzywał na świadka. Gwoli ścisłości notujemy, że wskazują jeszcze pewien punkt nieco dalej przy drodze Ciemnej, po lewej stronie, wcale nie wzniesiony, a oznaczany dlatego, że rośla i tam kiedyś dzika róża (głóg), taka sama jak w miejscu wyżej opisanym, a za znak grobu uchodząca. Niektórzy wreszcie kaza sławnej mogiły szukać aż we wsi Szwendrowym Moście, w pow. Ostrołęckim. Rzecz wymagałaby zatym ścisłych poszukiwań.

Ładną broszurę dla ludu o Konwie napisał T. Piast p. n. «Kurpie». Przytoczone zaś wyżej podanie, związane z dębem na «Rycerskim Krzu», działa tak silnie na wyobraźnię, że jeden z łomżyńskich przyjaciół «Wspólnej Pracy» powziął stąd natchnienie do napisania wiersza: „Na Rycerskim Krzu“.

Franciszek Stopa.

Na Rycerskim Krzu.

Zmrok już zapadł, i nad rzeką

Mgła srebrzysta się kołysze,

A z pod lasu, hen — daleko

Cudny śpiew słowika słyszę.

Księżyc blaski smętne swoje

Śle na pulwy, na moczary,

I spowija w srebrne zwoje

Mizowiecki gród prastary.

Na polance, gdzie brzeg stromy

Wpatruje się w Narwi wody,

W mgłę swawolne tańczą gnomy

I rusalek korowody.

A tam dalej, gdzie nad niwą

Zamku wznoszą się zwałiska,

Jakieś białe błędzą dziwy,

Jakis siny ognik błyska.

Nocy dzwona! Czy to czary,
Czy złudzenie wzrok osłania?

Gdzie wyrasta dąb prastary,

Jakaś postać się wyłania.

Straszna postać! Głową siega

Ponad wszystkie drzewa w lesie,

A na szyi sina pęga . . .

W ręku hełm żelazny niesie.

I obchodzi Kierz Rycerski,

Co pamięta wieków dzieje.

Kędy bój wrzał bohaterski . . .

Wkoło z hełmu ogień leje.

Gdy dotknęła hełmem dębu —

Niepojęte moce cudu —

Z pośród mgły, oparów kłębu

Wstają zbrojne rzesze ludu.

* * *

Zabuczały trąby, rogi,

Zawtórzły gęste strzały,

I rozpoczął się bój srogi,

Że aż zadrżał laszek cały.

Krasną strugą krew już płynie,

Bitwa stosy ciał układa . . .

Postać z hełmem jest w dolinie,

A wokoło mar gromada.

Naraz postać — co to znaczy? —

Pada, jako dąb podcięty.

Krzyk rozlega się rozpacz

„Konwa nasz w niewolę wzięty!”

W jednej chwili nieb ogromny

Osnuły się w czarne chmury,

Zmilkła wrzawa, zcichły gromy. —

W bliskiej wiosce piałły kury . . .

Wtedy

Do Szanownego Duchowieństwa i P.p. Nauczycieli szkół na puszczy kurpiowskiej.

Nosząc się z zamiarem ułożenia monografji puszczy kurpiowskiej, która to monografja wychodzić będzie w piśmie niniejszym, zapoczątkowanym przez grono osób, chcących służyć szczerze sprawom Ziemi Łomżyńskiej, gdzie rozbrzmiewały „Echa Płockie i Łomżyńskie”, a przychliły dla braku poparcia ze strony ogółu, potrzebuję wiadomości o miejscowościach puszczy w ogóle, a w szczególności rzucających się w oko postępowem lub zaniedbaniem, z wyjaśnieniem przyczyn ich rozrostu lub upadku, o obyczajach i moralności ludu, — wiadomości nade wszystko etnograficznych i społecznych, pozatym historycznych. W szczególności potrzeba oznaczyć:

1) Liczebność mieszkańców pldi obojej w danej miejscowości, biorąc za jednostkę parafję, gminę, miasto, osadę, ich nazwy; przemysł miejscowy (mieszczański, osadniczy, wiejski), rolnictwo, rękodzielnictwo, rzemiosła, kooperacje, kopalnie bursztynu, samorządność w znaczeniu ścisłym, zwłaszcza samorząd administracyjny gmin.

2) Obszar i zaludnienie danej gminy i parafji (liczebność dusz), kościoły, plebanje, cmentarze z nagrobkami osoblwemi, obrazy religijne, biblioteki kościelne i nazwiska autorów, aparaty kościelne starożytne z opisem szczegółowym, strażę ogniową ochotniczą, urzędy gminne, poczty, zabytki historyczne bliższej czy wczesniej zamierzchłej przeszłości, pomniki, miejscowości pamiątkowe i daty, z niemi związane;

3) Położenie ziemi, gleba, rzeki większe i mniejsze, ich nazwy; góry, równiny, doliny, drogi główniejsze, kaplice i krzyże przydrożne;

4) Statuta i przywileje z dołączeniem kopji dosłownych;

5) Nazwiska niektóre osób z ludu puszczańskieg, równobrzmiące z nazwiskami rodów wybitnych arystokratycznych i rycerskich dawniej Polski, gwara miejscowa, stroje, obyczaje, obchody weselne i pogrzebowe, śpiewy, podania zabobony, legendy.

6) Granice, oddzielające puszcę od pasa granicznego z Prusami i od innych terytoriów Polski.

7) Wszystko, co nie objęte niniejszą odezwą, a co by mogło podnieść wartość pracy (wychodźstwo na saksy);

Nie żałując mozolnej pracy pod hasłem „poznajmy przede wszystkim siebie i co swoje” upraszam o łaskawe nadsyłanie wiadomości pod adresem Redakcji „dla autora”.

M. Vandali.

KRONIKA.

Z Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego. Co dwa lata odbywają się we wszystkich okręgach T-wa Zebrania Okręgowe stowarzyszonych, w celu wyboru władz Towarzystwa. W roku bieżącym w okręgu Łomżyńskim zebranie takie odbędzie się **dnia 14 Kwietnia** o godzinie 10 rano dla dokonania wyborów: Rady Komitetu, Rady Dyrekcyi Głównej i ich zastępców, Prezesa i trzech Radców Dyrekcyi Szczegółowej oraz dwóch zastępców, Prezesa przyszłego zebrania okręgowego i jego zastępcę. Ponieważ nie wszyscy stowarzyszeni mogą uczestniczyć w Zebraniu, podajemy w niniejszym numerze imienną listę tych ziemian, którzy prawo takie posiadają.

Z teatru. Przy doszczętnie wypełnionej sali teatru miejscowego odegrano trzy razy z rzędu (2, 3 i 4 kwietnia) przez amatorów dramat historyczny z XVII wieku „Obronę Częstochowy” Juliana Märs z Paradowa.

Dramat ten, osnuty na tle oblężenia twierdzy Jasnogórskiej przez Szwedów, ujęty jest w ośmiu plastycznych, pełnych podniosłości wrażeń, obrazach.

W odtworzeniu roli Przeora przez pana Wardzyńskiego było wiele pięknych, nastrojowych momentów. Subtelnie wyczuwającą i wielce bohaterską w swej roli Anny była p. Przeclawska. Wyróżniającą się była również gra pana Rogińskiego w roli Zamojskiego. Pan Kindler stworzył iście piękną, pełną szlachetności, zapалу i miłości do kraju postać młodego Polaka (Piotra) — grał swobodnie szczerze się przejmował, wykonanie świetne. Inteligentne zrozumienie roli przez p. Czochońskiego, daje prawo mniemać, że amator ten, kształcąc się może znaleźć się, jako artysta na pierwszorzędnej scenie.

Wszystkie główne role zagrane były tak, że utkwiły w pamięci i chwytaly za serce — każały wybaczyć usterki.

Reszta wykonawców starała się dostrzoić do tonu dramatycznego sztuki. Całość naogół była dobrą i szła dość gładko. Przetytym należy dodać, iż staranna dekoracja i ładne kostjomy wiele dodawały sztuce. Wystawienie tej sztuki zawdzięczamy inicjatywie i staraniom księdza Rosikowskiego. Pomysł dla naszego miasta świetny. Sztuka zainteresowała żywo szerszy ogół, poruszyła wielkie uczucia miłości do kraju.

Piękny przykład. Zarząd Łomżyńskiego Towarzystwa Krajownawczego, interesując się sprawą zachowania ruin pałacu biskupów płockich w osadzie Broku, komunikuje, że wskutek starań jednego z członków Zarządu p. W. S., który 25 marca r. b. udał się na miejsce w celu bliższego zbadania tej sprawy i dokonania zdjęć fotograficznych, terazniejsi właściciele tych ruin pp. Morawski i Dmochowski oświadczyli zupełną gotowość pozostawienia wieży i części murów, przylegających do wieży, usuwając tylko te części ruin, które grożą zawaleniem i ze względu na bezpieczeństwo zburzone być winny, wobec tego że odrestaurowanie wymagałoby znacznych ofiar, przewyższających możność terazniejszych właścicieli.

Podnosząc czyn piękny i iście obywatelski pp. Morawskiego i Dmochowskiego, którzy dają dowód jak blisko i silnie obchodzi ich sprawa zachowania zabytków naszej przeszłości, Zarząd wyraża swoje dla tego czynu uznanie i podaje o tym do ogólnej wiadomości, w nadziei że przykład ten zachęci innych do gorącej opieki nad, niestety, nielicznymi już drogiemi dla nas pamiątkami przeszłości, zagrożonemi nieraz ostateczną zagładą.

W sprawie telefonów. Naczelnik kantoru Poczto-Telegraficznego w Łomży zwrócił się w tych dniach do miejscowych instytucji i zamożniejszych obywateli miasta z następującą odezwą: «Główny Zarząd Pocht i Telegrafów uznał za konieczne przystąpić do urządzenia i eksploatacji sieci telefonicznej w Łomży, przeznaczoną do użytku ogólnego za opłatą od każdego abonenta po rb. 75 rocznie, przy czym, w miarę rozwoju przedsiębiorstwa, zamierza połączyć miasto z bardziej zaludnionymi miejscowościami podmiejskimi i stacją kolejową Czerwoną-Bór. Kwestja obniżenia na przyszłość opłaty została wszczęta i jest w rozpatrywaniu. Jesteśmy przekonani, że przy obecnych warunkach, w braku dogodnej komunikacji, W. Pan nieraz sam odczuwał palącą potrzebę połączenia telefonicznego, jako środka niezbędnego dla prędkiego porozumiewania się z władzami, zakładami przemysłowymi, światem handlowym i wogóle obywatelstwem miejskim i w tem przekonaniu zwracamy się do W. Pana z uprzejmą prośbą o poparcie sprawy pożytecznej przez zapisanie się na jednego z pierwszych abonentów mającej wkrótce powstać sieci telefonicznej, co da możność zrealizowania życzeń miejscowej ludności, oddawna domagającej się budowy telefonów. Jednocześnie uważam za swój obowiązek nadmienić, że istniejąca obecnie w Łomży komunikacja telefoniczna, na mocy odnośnych przepisów prawnych, zostanie bezwarunkowo skasowana.

Życząc jaknajprędszego i najpomyślniejszego załatwienia powyższej sprawy, nadmieniamy, że przed dwoma laty z podobną propozycją zwrócił się do mieszkańców miasta Rząd Gubernialny. Zgłosiło się 25 abonentów, którzy jednorazowo, jako zwrot kosztów urządzenia telefonów, wpłacili po rb. 125 i zobowiązali się opłacać po rb. 25 rocznie na utrzymanie stacji centralnej i konserwację. Czy wobec tego propozycja Zarządu Pocht i Telegrafów co do opłaty po rb. 75 rocznie nie jest wygórowana?

Wypadki. W ubiegłym tygodniu otruła się karbolem młoda żydówka. Powodem miały być nieporozumienia rodzinne.

— We środę późnym wieczorem na placu Zambruskim, na wozie, naładowanym sprzętami domowymi mieściła się p. S. z sześciorgiem małych dzieci, oczekując przeszło dwie godziny na furmana bawiącego w karczmie. Zniecierpliwione długim czekaniem konie ruszyły z miejsca przewracając wóz. Okropny widok przedstawiała bezładna kupa sprzętów, przeplatana ludzkiemi ciałami. Najwięcej ucierpiała 4 letnia dziewczynka Józia, reszta osób odniosła mniejsze lub większe obrażenia.

Wycieczki krajoznawcze. Dzisiaj w niedzielę odbędzie się wycieczka do Drozdowa i Krzewa, o której donosiliśmy w poprzednim numerze.

W przyszłą niedzielę, dnia 17 kwietnia, sekcja wycieczkowa Towarzystwa Krajoznawczego urządza wycieczkę do Rutek i Mężenina. Zapisywać się można codziennie w lokalu „Wspólnej Pracy” i w „Czytelnici” na warunkach wskazanych w № 1 naszego pisma.

Nieproszonym opiekunom Znający stosunki prowincjonalne wiedzą dobrze, że wszelka inicjatywa spotyka się zwykle z krytyką zawodowych malkontentów, których niebrak w każdym niewielkim mieście.

Przystępując do wydawnictwa «Wspólnej Pracy» spodziewaliśmy się, że spotka nas wiele nieuzasadnionych zarzutów ze strony owych malkontentów. Ze strony prasy zaś oczekiwaliśmy zachęty i życzliwego poparcia naszych skromnych usiłowań. Tymczasem stało się przeciwnie: tu na miejscu, po wydaniu pierwszego numeru, otrzymaliśmy ze strony czytelników wyrazy zachęty do dalszej pracy, chociaż sami zdajemy sobie sprawę z tego, że przy niewielkim formacie pisma treść jego nie jest zbyt różnorodną i barwną; ze strony zaś jednego z pism warszawskich «Dnia», spotkała nas napaść w formie niezbyt wyszukanej. Każdą krytykę najbardziej ostrą, lecz życzliwą, przyjmujemy chętnie ze strony prasy; lecz wystąpienie sprawozdawcy z № 93 «Dnia» pozostawić musimy bez odpowiedzi.

Czytelnikom swoim obiecujemy, że wszelkie sprawy związane z życiem ziemi Łomżyńskiej w następnych numerach omawiać będziemy, o ile nie staną temu na przeszkodzie przyczyny natury zewnętrznej; redakcja «Dnia» niech przyjmie od nas zapewnienie, że nigdy nie będziemy poruszali spraw najdroższych narodowi w ten sposób jak to uczynił niedawno w kilku artykułach «Dzień».

Z okolic Czerwina. Miejskowe kółko rolnicze założyło kasę zaliczkowo-oszczędnościową dla członków kółka.

Dzięki energicznym zabiegom zarządu tegoż kółka, a w szczególności pani Marji Scheur—w roku ubiegłym zcalono wieś szlachecką Damiany. Za przykładem Damińskich gospodarzy zawarli dobrowolne rejentalne umowy o zcaleniu swoich gruntów sąsiednie wsie Janki i Chrostowo.

Wogóle cała okoliczna drobna własność zadrżała w swych posiadach i całą siłą prze do zniesienia szachownicy. Duchowieństwo parafialne z Czerwina, Pisk i ościennych parafii iście z obywatelskim poczuciem daje przykład prawdziwego zainteresowania się tą sprawą.

Brak nam tylko wielki wykwalifikowanych specjalistów mierników i często z tego powodu sprawa zcalania bardzo cierpi wskutek zwłoki lub też wskutek nieumiejętnego przeprowadzenia robót mierniczych.

Z Ostrowia. Ławnicy miejscy prowadzą pertraktacje o kupno posesji od p. Umińskiej, na której mają być wybudowane gmachy na pomieszczenie szkół początkowych miejskich. Kapitału na budowę szkoły Ostrow posiada przeszło 6000 rubli.

LISTY DO REDAKCJI.

Z okolic . . . Rutek.

Dlaczego kropki? Bo to z Rutek, więc przez szacunek i pokorę wobec arystokratycznego Zambrów, który gdyby wysłał korespondencję do największego wszechświatowego dziennika, wypisałby z pewnością swą nazwę gigantycznymi głoskami. Naturalnie przecież to gród syt szczęścia i chwały, jarzący promieniami wiedzy i sztuki. Wobec takich mizernych Rutek, dobijających się mrowczem staraniem wszystkiego, co potrzebne jest cywilizowanemu ludom, Zambrów, przesycany dobrodziejstwami, zachodniej kultury, wyleguje się w słońcu, leniwie przyrmużając oczy, dla okazania wzdgardy oślepiającym blaskom. Patrząc na słońce, to znaczy coś robić, krzając się około tego zawsze nienasyconego postępu i więcej się rachować ze światem, tymczasem spać tak długo—tak

przyjemnie, tak niewysłowienie miło. I spało się oto snem ciężkim, ołowianym, a co spadło jak z nieba, nikt przecież do tego ręki nie przłożył i mózgu sobie nie suszył.

Na jednym małym chodniczku przed instytucją zdrowia w Zambrowie, rozmawiało dwóch obywateli miejscowych: Kielbasiński z Postronkiewiczem, ciągle potraceni przez tłumnie spacerującą tutaj młodzież jerozolimską i perjdycznie obryzgiwani rzadkiem zambrowskiem błotem, wytryskującym z pod każdej przejezdnej fury.

Cóż tam Bozia dała nowego kmoterku?

At! z temi nowościami to zawsze niezdrawo naszymu Zambrowu, nowości to tylko służą za przeproszeniem... Rutkom, bo tam wszystko nowe i miele się jak we mlynie.

A wedle czego to sąsiad zmierza?

Wedle tego jakiegoś tam towarzystwa kredytowego, co to zanim się wygadali i namysłili, już żydzi potrafili otworzyć swoje. Bo to widzi kmoter gdzie za dużo głowaczy, to nigdy nic nie wymyśla, a gdyby nie doktor, to i dotąd ciąglebysmy gadali i każdy chciałby być mądrzejszy.

Podobno Rutki już półtora roku bank taki założyły i zdołały zebrać 900 rubli własnego kapitału.

Nie podobno, bo tak jest naprawdę. Ale to też tym Rutkowiakom przekoziołkowało się w głowie zupełnie. Zamieniają Rutki na miasteczko, zrobili sobie o 5 wiorst przystanek kolejowy «Orlow» i spodziewają się nawet stacji, urządzają pocztę, mają przenieść gminę i marzy się im do tego o szkole paroklasowej. A jakie tam targi bywają, to przecież trudno się przecisnąć, i to coraz większe.

Co tam sobie zambrowiaczy na chodniczku opowiadali mało rutkowiaków obchodzić może, tymczasem Rutki stawiają coraz więcej murowanych domów i na prawdę rozwijają się szybko. Jako osada powstała skutkiem naturalnej potrzeby ludnej i zamożnej okolicy, zjeżdżającej się tutaj dwoma skrzyżowaniami szosami, Rutki mają przed sobą perspektywę stałego i racjonalnego rozwoju, stanowiąc centrum okolicznego handlu i wszelkich interesów. Żywotności Rutek dowodzi ciągle podnosząca się cena domów i placów, przepłacanych tu do niemożliwości. Tego naturalnego rozwoju nowej osady nie powstrzyma ani złość ludzka, ani kiwanie palcem w kaloszu zambrowskorosłych dyplomatów, rozwija się, bo takie są po temu naturalne warunki.

Kwestją niezmiernej wagi dla Rutek jest zcalenie szlacheckich szachowni. Idzie to bardzo opornie z powodu ciemnoty drobnej szlachty, nie mogącej zrozumieć korzyści gospodarowania na jednym kawałku ziemi. Mimo to corocznie jakaś wieś skomasuje grunta, a przykład zbawiennie oddziaływa na innych. Rozumnijsi ze szlachty, nie mogąc poradzić sobie z wielokrotnie przewyższającą ich gromadą ciemną, z upragnieniem wyczekują w tej kwestji przynusiu, licząc na wyjednanie go przez Dumę.

Analfabetyzm i brak wszelkich szlachetniejszych rozrywek, jakie mogłyby uprzyjemnić życie ludności wiejskiej, są przyczynami bezcelowego wałęsania się młodzieży i starszych dla zabicia czasu, gromadnego przesiadywania całymi wieczorami po chałupach, gdzie rozmowa obejmuje plotki albo wyrządzanie wzajemnych figlów, wreszcie pomysły najdzikszych rozrywek. Oto niedawno kilku z młodzieży wiejskiej i nawet żonaty już gospodarzy, w czasie nieobecności w domu żydów mieszkających w Ożarach, przemocą wtargnęło przez okno do ich mieszkania i z młodej żydówce (pannie) przemocą dokonało eksperymentu sztuki golarskiej, na sposób tatar-

ski. Przerażoną dziewczynę okadzono następnie jej własnymi włosami, dla uchronienia od «wylęknienia». Podaje to jako znamieny fakt pomysłowości figlów wiejskich.

Kulturę kraju i wartość obywateli najlepiej poznać się po wyglądzie szkoły: jest to podobno probierz nigdy nie zawodzący. Gdy spojrzysz na rozwalone ploty, opuszczony budynek i nagie pustkowia, otaczające naszą wioskową albo małomiasteczkową uczelnię, gdy obrazek ten dopełni jeszcze błada i zmęczona twarz pedagoga, rujnującego zdrowie nad nieokiełznaną naturą wykrcających gniazda, łamiących drzewa i rozbijających głowy przechodniom wiejskich milusińskich, to doprawdy wstyd jest się przyznawać do społeczeństwa europejskiego. W obrazku takim oko szuka dopełnienia dekoracji z palm, bananów i symbolicznych kokosów z ich nieodstępna fauną. Zdaje mi się, że niema zbyt wysokiej kaucyi na opłacenie tych nieocenionych usług, jakie oddają społeczeństwu nauczyciele, a dla czego są oni tak karykaturalnie mało wynagradzani? Nauczyciel obok dobrego wynagrodzenia powinien być otaczany ogólnym szacunkiem, a szkoła instytucją już nie utrzymywaną porządnie, ale faworyzowaną i wprost wypieszczoną. Dzieje się tymczasem przeciwnie, bo nauczyciel jest prawdziwym obywatelom, zmuszanym obywać się bez koniecznych potrzeb i gdyby klimat na to pozwalał, kazano by mu niewątpliwie zamieszkiwać bezkę. Szkoły na przykład dostają opał, ale zarząd leśny wyznacza im drzewo tak daleko, że furmanka pochłonięłaby jego wartość kilkakrotnie. Nauczyciel z Jablonki dostaje opał o 50 wiorst w Nowogrodzkim leśnictwie, nauczyciel z Rutek o wiorst 25 w Tabędzu, kiedy pierwszy mogłby dostać w rządowym lesie właśnie na Tabędzu—drugi zaś pieniądze na opał. Do tego istnieje prawo nie pozwalające sprzedaży otrzymanego w naturze opalu, i nauczycielowi pozostaje tylko, zrzeczenie się go zupełnie. Nic dziwnego, że nauczyciele porzucają swój zawód i garną się do czego tylko mogą, ale biada społeczeństwu, które do tego dopuszcza.

lb.

GŁOSY WOLNE.

W sprawie podatku podymnego.

Jak wiadomo, podatek podymny dworski opłaca się z zagrody w stosunku posiadanej ziemi i dzieli się na pięć klas. Do klasy piątej zaliczają się domy przy których znajduje się 15 i mniej morgów; podymny tej klasy wynosi 2 rub. rocznie. Jeżeli zaś szlachecka zagroda obejmuje 15 mor. i jeszcze chociażby jeden przęt, to już ona zalicza się do czwartej klasy i podymnego płaci się 4 rub. rocznie. Do trzeciej klasy zaliczone są sadyby obejmujące od 90 do 300 mor., podymny wynosi 8 rub. rocznie. Drugą klasę stanowią folwarki przestrzeni 300 do 600 mor. i płacą podymnego 9 r. 50 k. i pierwszą klasę stanowią majątki po nad 600 m., podymny winosi 13 r. rocznie. Jeżeli na terytorium zagrody czy folwarku wznosi się kilka zamieszkiwanych budowli, to skoro tylko one służą do celów przemysłowych, komercyjnych i t. d. opłaca się z każdego dachu podymny w ilość normalnej stosunkowo do klasy, z innych zamieszkałych budynków, przeznaczonych na pomieszczenie służby, czy robotników, płaci się połowa normy. Podymny dodatkowy—stanowi

$\frac{1}{4}\%$ od sumy na jaką ubezpieczono budowlę, a nie od ich normalnej wartości, jako to mylnie interpretują Ustawę niektórzy inspektorzy podatkowi, o czym kiedy indziej rozważymy.

Co pięć lat odbywa się ogólny spis zabudowań a dwa razy do roku zarządy gminne przedstawiają przez biuro powiatowe Izbie Skarbowej szczegółowe wykazy o zaszytych zmianach w nieruchomościach i na zasadzie tych wykazów reguluje się podatek podymny i dodatkowy, ustanawiany na pięciolecie podług spisu.

Bodaj ani jeden zarząd gminny nie wnika w doniosłość ogólnego spisu zabudowań, a jeszcze bardziej w znaczenie wykazów o zaszytych zmianach, w następstwie czego drobni posiadacze wprost rujnują się wskutek naliczanych kar („pleni“) za ubiegłe lata z nie wpisanymi budowlami lub sum ubezpieczeniowych. Łatwo da się obliczyć jakie sumy kary płaci ziemia łomżyńska z racji lekkomyślnego traktowania sprawy przez zarządy gminne i niedbalstwo biur powiatowych, obowiązanych sprawdzać wykazy i wnikać w ich prawidłowy układ.

Wróćmy do tej kwestyi innym razem, tu zaś tylko zaznaczmy jaką wprost ruinę spowodowała na zagrodę 5, 6, 8 a nawet 16 morgową, kara w kwocie kilku lub kilkunastu rubli, niespodziewana i w zasadzie nie słuszna, bo czyż ten zabiedzony prostaczek ma dokładniej znać prawa, niż Zarząd gminny i pilnować się jak pies trąby, azaż go tam pisarz gminny w wykazie podymnym „dokładnie opisał“ lub nie pominął, ażeby podwóch, trzech, czy czterech latach wpisać znowu z adnotacją, zmuszającą Izbę Skarbową do naliczenia za ubiegłe lata kary. A z czego biedna chudoba zapłaci? Z tej garści zboża, na którą czekają inne podatki i potrzeby rodziny? Otoż z pomiędzy innych utrapień naszej ciemnej wsi jest ich legion wychyla się i ta bolączka „podymna“, stwarzana złą wolą, a częściej niedbalstwem zarządów gminnych.

Z.

Do kobiet.

Życie kobiety jest życiem dla przyszłości.

Zaledwie oczy jej otworzą się promieniem myśli, zaledwie w duszy jej rozkwitnie młodość — już nowe życie i nowe istnienie wzywa ją do ofiar, do pracy, do poświęceń bez granic.

Przyszłość jest dla kobiety potęgą, która wchłania wszystkie uderzenia jej serca i wszystkie władze jej duszy. Stąd kobieta niema historii. Przeszłość jej zamglona okryta się milczeniem i usnęła cicho u stóp ołtarza, na którym odprawia się przez wieki całopalna ofiara jej duszy, jej sił żywotnych i serca. Kobieta żyła i pracowała tylko dla przyszłości. Kołysząc ją na swoich piersiach marzyła zawsze, że będzie jasną pogodną i piękną — i zawsze mętne, niszczące żywioły życia, wydzierały z jej ramion tę wypieszczoną przez nią przyszłość te nowe dusze i nowe istnienia, aby je stoczyć, złamać i pastwić się nad niemi.

Bo w tej swojej pokornej, cierplivej pracy dla przyszłości kobieta popełniła błąd wielki: oto zapomniała, że niedość jest tworzyć życie — trzeba jeszcze walczyć z tem, co to życie przez nią tworzone wyniszcza, druzgoce i łamie.

I oto głos rzeczywistości woła do niej z nieubłaganym szyderstwem:

—Cóż stąd, że zamieciiesz czysto próg twego domowego ogniska, gdy za tym progiem rozkładają się kałuże i bagna? Cóż stąd, że zakwitną kwiaty w twoich oknach, — jeśli za temi oknami huczy burza, która grozi zniszczeniem! Cóż stąd, że nauczysz swego syna miłości i pracy, gdy za progiem twego domu czyhają na niego ciemne nory zepsucia, gdzie pijaństwo włoży mu w rękę nóż przeciw bratu? Cóż stąd, że wychowasz w niewinności twoje córki, jeśli w pełnym rozkwicie lat pochłonie je prostytutka.

Czas wreszcie usłyszeć to wołanie rzeczywistości — czas przestąpić próg domowego ogniska nie na to, aby się skarżyć, ale na to, aby protestować.

Gdzie tylko zejdą się kobiety, niechaj natychmiast wybucha protest przeciwko złemu!

Precz z tą tak długo przekazywaną z pokolenia w pokolenie uległością i cierpliwością!

Nie wolno nam znosić dłużej! Nie wolno nam znosić nic z tego, co na hańbę i zgubę ludzkości stworzyła przeszłość, bo zadaniem i umiłowaniem naszym jest tworzyć przyszłość.

Ażeby stworzyć przyszłość, trzeba stworzyć człowieka, trzeba w nim stworzyć godność ludzką i z drogi jego usunąć te wszystkie ciemne siły, które w nim budzą instynkta zwierzęce, drapieżne i niskie.

Żółwim krokiem posuwać się będzie ludzkość tak długo — jak długo kobiety hasłem swego życia czynią cierpliwość, milczenie i bierność — jak długo matki nie mają odwagi walczyć o warcie i wytrwale o szczęście własne i szczęście wydanego na świat pokolenia.

Niechaj więc obudzenie się nasze z snu wiekowego będzie jak radosny oddech wiosny i jak błyskanie świtu.

Obudźmy się, pracujmy i walczy my pamiętając o tem, że kobieta niema przeszłości, ale przyszłość do niej należy.

Anna Sokołowska.

PODZIĘKOWANIE.

Wszystkim którzy oddali ostatnią usługę
ś. p. Teofilowi Wiktorji Skowrońskiej zmarłej
4 Kwietnia b. r. składają serdeczne Bóg za-
płać siostrzeniec i siostrzenica Głowińscy.

Lista stowarzyszonych

z gubernii Łomżyńskiej, mających prawo uczestniczenia w Zebraniu Okręgowem Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego w Łomży dnia 14 Kwietnia 1910 roku o godzinie 10 rano.

Ajdenberg Motek
 Apoznański Henryk
 Archutowski Teofil
 Arciszewski Eugeniusz
 Baczynski Józef-Paweł
 Białowiejski Antoni
 Borensztejn Wolf
 Bronikiewicz
 Brudziński Jan-Damaz
 Cebeliński Franciszek
 Chelchowski Jan
 Chelchowski Remigiusz
 Chelchowski Augustyn
 Chojnowski Ludwik
 Chojnowski Józef
 Chłudniewicz Calka
 Chłudniewicz Szymek
 Chojnacki Teofil
 Chotecki Wincenty
 Chrostowski Emilian
 Chrostowski Walerjan
 Chrzanowski Władysław
 Ciemniwski Franciszek
 Ciemniwski Feliks
 Czartoryjski ks. Adam
 Czerski Ksawery
 Dangel Józef baron
 Debiński Józef
 Dłużewski Jan
 Dłużewski Karol
 Dobkowski Adam
 Dobkowski Bernard
 Doberski Zygmunt
 Domański Feliks
 Domaradzki Stanisław
 Dziekoński Stanisław
 Dzierżanowski Adam
 Dzięwulski Józef
 Falkowski Mieczysław
 Fiszer Franciszek
 Gadomski Rudolf
 Gerlach Józef
 Gerken Adolf
 Gierzyński Lucjan
 Glinka Antoni
 Glinka Władysław
 Gloger Zygmunt
 Głazewski Franciszek
 Gniazdowski Karol
 Gniazdowski Damian
 Godlewski Józef-Hipolit
 Godlewski Władysław
 Godlewski Antoni
 Godlewski Jan
 Gogolewski Romuald
 Gogolewski Maurycy
 Golaszewski Karol
 Górecki Aleksander
 Górecki Tomasz
 Górski Włodzimierz
 Gosiewski Stefan
 Gościcki Jan
 Grabczewski Władysław
 Gregorowicz Stanisław
 Grobiecki Marcin
 Grochowski Stanisław
 Grochowski Zygmunt
 Grochowski Roman
 Grodzki Stanisław
 Grzebski Feliks
 Grzebski Leon
 Grzebski Wacław
 Grzebski Tomasz
 Grzybowski Bronisław
 Gutkowski Ludwik
 Jabłoński Józef
 Jakacki Józef
 Jaroński Witold
 Jaworowski Bronisław
 Jaworowski Stanisław-Telesfor
 Karwowski Adolf
 Kierznowski Stanisław (senior)
 Kierznowski Stanisław (junior)
 Kisielnicki Stanisław
 Kisielnicki Kazimierz
 Klejtz Alfons
 Klonowski Mikołaj
 Kolaczkowski Stanisław
 Konarzewski Hieronim
 Kossakowski Jan-Telesfor
 Kotowicz Stanisław
 Kozłowski Feliks
 Kozłowski Henryk
 Kowalski Mieczysław-Tytus
 Krajewski Julian
 Książkowski Antoni
 Kuberski Antoni
 Kuberski Czesław
 Kuciński Roman
 Kulesza Ignacy
 Kulczyński Wacław
 Kureyus Ludwik
 Kutylowski Karol
 Lasocki Kazimierz
 Lasocki Stanisław
 Lepart Jarosław
 Leski Marjan
 Leski Józef
 Lutosławski Jan-Chryzostom
 Lutosławski Stanisław
 Lutosławski Marjan
 Lutosławski Kazimierz
 Lutosławski Józef
 Łada Józef
 Łączyński Henryk
 Łempicki Bronisław
 Łojewski Józef
 Łuba Jan
 Łubieński Hr. Stanisław
 Machnicki Kazimierz

Maciański Ignacy
 Majkowski Jan
 Manugiewicz Józef-Wacław
 Marchwicki Stanisław
 Maruszewski Józef
 Maruszewski Stanisław
 Maruszewski Franciszek
 Maruszewski Bolesław
 Matuszewicz Władysław
 Matyszewski Stanisław
 Michałowski Henryk
 Mieczyski Wacław
 Mierzejewski Władysław
 Mieszkowski Bolesław
 Mściuchowski Władysław
 Mikulowski Walenty
 Mościcki Kajetan
 Niedzwiecki Jakób
 Niemyski Maryan
 Obrycki Stanisław
 Ogonowski Aleksander
 Olendzki Adolf
 Olszewski Wincenty
 Oldakowski Henryk
 Ossowski Henryk
 Ostaszewski Jan
 Ostrowski Karol
 Pajewski Józef
 Pawlak Józef
 Patkier
 Pełkowski Mieczysław
 Piekarski Władysław
 Pięnkowski Antoni
 Pięnkowski Józef
 Piętko Czesław
 Płociennik Paweł
 Płociennik Ludwik
 Płoski Hieronim
 Podczaski Jan
 Przeździecki Stanisław
 Przeździecki Adam
 Przeździecki Józef
 Przyjemski Zygmunt
 Puławski Aleksander
 Radwan Seweryn
 Ramotowski Aleksander
 Rau Rudolf
 Rawa Konstanty
 Reszke Aleksander
 Rogowski Jan
 Roman Stefan
 Rościszewski Feliks
 Rościszewski Jan
 Rostkowski Wojciech
 Rostworowski Aleksander
 Roszkowski Bolesław
 Roszkowski Roman
 Rudowski Tadeusz
 Rudzki Adolf
 Rzeckowski Stanisław
 Rzeckowski Paweł
 Rzeckowski Mikołaj
 Rzętkowski Teodor
 Sasinowski Leopold
 Sasinowski Marcin
 Schirmer Henryk
 Skarżyński Stanisław
 Skarżyński Mieczysław-Tadeusz
 Skarżyński Kazimierz
 Skarżyński Aleksander
 Skarżyński Julian
 Skarżyński Edmund-Aleksander
 Skoroszewski Piotr
 Skrzyszewski Bronisław-Cyprian
 Skulimowski Seweryn
 Sławiński Józef
 Sommer Alfons
 Sokolnicki Józef
 Sokolowski Zygmunt
 Starzeński Hr. Michał
 Strumillo Marcelli
 Sulej Stanisław
 Sulej Lucjan
 Sujkowski Tadeusz
 Swiderski Przemysław
 Szacherski Piotr
 Szamotuła Wincenty
 Szretter Stefan
 Sztembart Stefan-Roman
 Sztolcman Stefan-Jan
 Szymański Jan
 Schirmer Henryk
 Tański Henryk
 Tański Maksymilian
 Tański Lucyan
 Tyl Henryk
 Truskolaski Władysław
 Ubysz Ignacy
 Uszyński Józef
 Wajenberg Abram
 Waśniewski Piotr
 Waśniewski Witold
 Werner Roman
 Wierzbicki Franciszek
 Winnicki Antoni
 Winnicki Czesław
 Winnicki Feliks
 Winnicki Józef
 Włodkowski Teofil
 Włodek Stanisław
 Wnorowski Piotr
 Woroniecki Korybut ks. Wład
 Woyczyński Tadeusz
 Woyczyński Stanisław
 Wyszyński Adolf Franciszek
 Zaleski Bronisław
 Zaleski Bohdan
 Zalewski Jan
 Zalewski Stanisław
 Załuska Władysław
 Zambrzycki Włodzimierz
 Zambrzycki Walery
 Zambrzycki Władysław
 Zambrzycki Zygmunt
 Zaremba Marjan
 Zaremba Hipolit
 Zbikowski Daniel
 Żelechowski Stanisław

Wiadomości terminowe. Dnia 10 Kwietnia w teatrze p. Czochańskiego koncert ku uczczeniu 100 letniej rocznicy Fryderyka Szopena; w tymże dniu o godzinie 10 rano w kościele Farnym uroczyste jubileuszowe nabożeństwo.

Dnia 13 Kwietnia o godzinie 12 w południe roczne Zebranie Ogólne Towarzystwa Rolniczego.

Tegoż dnia wieczorem odbędzie się staraniem Ziemianek koncert.

Dnia 14 Kwietnia o godzinie 10 rano—Zebranie Okręgowe T. K. Z.

D-r Gustaw Furs

Choroby weneryczne.

Przyjmuje od godziny 3. do 4. po południu.

Łomża, ulica Dworna № 1.

D-r Ignacy Dąbrowski

Choroby Chirurgiczne. Kobiecte. Akuszerja.

Przyjmuje od 9—10 i od 3—5 p. p.

Łomża ulica Długa 2.

D-r Antoni Bujwid

choroby wewnątrzne, dziecinne, zewnątrzne i moczościowe.

Przyjmuje od 1—3 godz. dnia i od 6—8 wieczór.

Ulica Rządowa dom p. v. Schleyer.

KURSY GIELDY WARSZAWSKIEJ

od dnia 25 do 31 marca 1910 roku.

Papiery publiczne, przynoszące dochód stały (od 100. rb.).	Dochód roczny w rub.	Termin płatności kuponów.	Żądano. Ruble i kop.
Renta Państwowa	4	4 marca, 4 czerwca, 4 września, 4 grudnia.	91.—
Pożyczka wewnętrzna z 1905 r.	5	1 marca—1 września.	103.—
„ „ z 1908 r.	5	„ „	103.—
Pożyczka Państwowa z 1906 r.	5	1 maja—1 listopada.	103.—
Pożyczka Premjowa z 1864 r.	5	14 stycznia—14 lipca.	458.—
„ „ z 1866 r.	5	14 marca—14 września.	352.—
„ „ Szlachecka	5	14 maja—14 listopada.	332.—
Listy Zastawne Ziemskie	4 1/2	22 czerwca—22 grudnia.	9. 10
„ „ „	4	„ „	83.—n.
Listy Zastawne miasta Warszawy III do VI serji	5	1 kwietnia—1 października.	102.—n.
„ „ „ VII serji	5	„ „	96 10
„ „ „ VIII serji	5	„ „	92.10
„ „ „ Łodzi I do V „	5	1 maja—1 listopada.	98.—
„ „ „ „ VII „	5	„ „	93.25
„ „ „ „ VI „	4 1/2	„ „	88.50
„ „ „ Kalisza	5	1 marca—1 września.	92.50
„ „ „ Lublina	5	1 stycznia—1 lipca.	93.—
„ „ „ Płocka	5	1 kwietnia—1 października.	91.50
„ „ „ Piotrkowa	5	30 stycznia—30 lipca.	91.50
„ „ „ Radomia	5	1 stycznia—1 lipca.	91.50
„ „ „ Łomży	5	15 stycznia—15 lipca.	91.—
„ „ „ Kielc	5	14 stycznia—14 lipca.	91.—
„ „ „ Siedlec	5	1 kwietnia—1 października.	90.—
„ „ „ Suwałk	5	14 stycznia—14 lipca.	90.50
„ „ „ Częstochowy	5	15 lutego — 15 sierpnia.	93.50

Ot sobie tak...

Dlaczego «SAMOCHÓD»?

Dwaj dorożkarze w Czerwonym Borze.

— Szaj! powieć ty mnie, bez co ta buda nazywa się samochód?

— Nu, co się niema nazywać samochód, kiedy on pasażerów na drodze zostawi i potym sam chodzi.

UTOPISTA.

Pani Dobrogniewa do przyjaciółki:

Skaranie boskie z tym moim mężem—taki utopista

Przyjaciółka: Ależ to taki trzeźwo myślący człowiek.. możeś chciała powiedzieć: idealista?

P. Dobrogniewa: Gdzie tam! Dzisiejszej nocy znowu całą pensję w klubie utopił!

St.

OGŁOSZENIA I REKLAMY.

Firma Handlowa

J. Bialikowski

W ŁOMŻY.

Wielki wybór fortepianów, pianin, gramofonów, najnowszych płyt gramofonowych wszelkich instrumentów muzycznych oraz rowerów pierwszorzędných fabryk angielskich.

Sprzedaż na raty na najdogodniejszych warunkach.

CENNIKI GRATIS I FRANCO.

Sprzedaż na raty.

Sprzedaż na raty.



ŁOMŻA.

Nowootworzony Hotel

„Metropol”

urządzony z wszelkimi wygodami według wymagań higieny.

Przy hotelu restauracja.

Jedyna w Łomży Spółka Szewska

ul. Dworna, dom p. Charina № 7/86,

poleca swoją pracownię Sz. Publiczności.

Obstalunki wykonywa po cenach możliwie najniższych, niezwłocznie podług ostatnich wymagań mody.

E. SUCHCICKI.

Magazyn ubiorów męskich.

W Łomży, Nowy Rynek, dom własny.

— Egzystuje od r. 1880. —

ZAKŁAD OGRODNICZY

Józefa Webera

przy ulicy Nowogrodzkiej

poleca do wiosennego sadzenia flance truskawek. zrazy do szczepienia drzew, ziemię do kwiatów, nasiona Ulrichowskie.

Sklep przy ulicy Długiej w Łomży.

FARBIARNIA PAROWA I PRALNIA CHEMICZNA

Augusta Götze

w Łomży, ulica Wiejska, dom własny.

Przyjmuje do farbowania i prania garderobę damską, męską, oraz portjery, meble, dywany, firanki i t. p.

Filje w Pułtusk i Ostrołęce.

Drobnie:

Letnie mieszkania w Drozdowie można wynająć u Kazimierza Bargielskiego.

ŚLUCHACZ politechniki w Nancy, Polak, poszukuje kondycji na czas wakacyjny od 15 maja do 15 października r. b. Łaskawe oferty proszę przesyłać na ręce Ks. Proboszcza parafii Miastkowo «w Miastkowie, gub. Łomżyńskiej».